

Dziewczyna z YouTube'a

Justyna Muszyńska-Szkodzik: - W tym roku pojawiła się twoja pierwsza płyta „Inna”, która od razu znalazła się na trzecim miejscu najlepiej sprzedających się w Polsce CD (wg rankingu Związku Producentów Audio-Video) - przed Bryanem Adamsem, Korteze, Taco Hemingwayem. Czy to zasługa Wytwórni My Music, która wzięła cię pod swoje skrzydła?

Weronika Juszcak: - To zasługa fanów, którzy czekali na płytę. Wyszła w maju, po dwóch latach pracy, w najgorętszym dla mnie czasie, kiedy zdawałam maturę. To była dla mnie najlepsza nagroda za cały trud. Oczywiście bardzo pomogła mi w tym wytwórnia. Dostałam się do finału organizowanego przez nią konkursu Fanta Future Young Stars i zaproponowano mi kontrakt. Miałam już wtedy 30 tysięcy subskrybentów na YouTube.

Zatytułowałaś płytę „Inna” - często podkreślasz, że taka właśnie się czujesz?

- Jestem szczerą sama ze sobą, nie kryję się za żadną maską. Dla mnie „inność” to pójście własną drogą, spełnianie marzeń, a nie podążanie za modą. Niestety, doświadczyłam, że bycie „inną” nie wszystkim się podoba, np. szkoła bardzo chce nas zmienić, wcisnąć w określone ramy, a jak ktoś się wyróżnia, jest wyśmiewany.

Masz prawie 200 tysięcy subskrybentów na YouTube, ponad 200 tysięcy obserwujących na Instagramie - skąd taka popularność w Internecie?

- Sama nie wiem, jak to się stało, nie spodziewałam się, że dotrę do tylu osób. Nie robię nic szczególnego, śpiewam i jestem sobą. Cieszę się, że fani pokochali mnie właśnie taką, jaka jestem. Kanał na YouTube zaczęłam prowadzić dzięki... mamie, która najpierw bez mojej wiedzy zaczęła wstawiać moje filmiki do serwisu. To było jej hobby, dzięki niej stałam się youtuberką i zaczęłam zamieszczać piosenki, które śpiewałam prywatnie lub na różnych imprezach, jak jarmarki w Sieradzu.

Pochodzisz z Sieradza, tam zaczęła się twoja przygoda ze śpiewaniem.

- Zaczęło się w sieradzkim przedszkolu, przedszkolanka dostrzegła, że mam talent i wysłała mnie na pierwszy konkurs, który wygrałam. Potem chodziłam na zajęcia wokalne do Sieradzkiego Centrum Kultury, uczyłam się u Jarosława Miłka. Moim zdaniem to jest najlepszy nauczyciel śpiewu w mieście, nauczył mnie pokory. Gdy wyjeżdżałam na ogólnopolskie przeglądy, to po pierwszych sukcesach woda sodowa mogła uderzyć mi do głowy. Ale mój instruktor zawsze sprowadzał mnie na ziemię i mówił: „jest dobrze, ale trzeba nadal nad tym pracować”. Od niego nauczyłam się profesjonalnego podejścia i wiem, że nawet gdy zaśpiewam bardzo dobrze, to zawsze mogłabym zrobić to jeszcze lepiej. Ciągłe się uczyć i szlifuję głos, teraz już w Poznaniu.

Zostawiłaś Sieradz?

- Wyjechałam do Poznania, gdzie na pierwszym roku studiuję... logistykę. Wybrałam takie studia, bo muzyka nie daje pewnego zawodu, zawsze może coś stać się z głosem, życie płata figle, więc warto mieć plan B. Ale byłabym przeszczęśliwa, gdybym mogła moją przyszłość związać ze śpiewaniem. Czuję się rodowitą sieradzanką, tam się wychowałam, mam rodzinę. Z wielkim sentymentem odnoszę się do naszego regionu, lubię Łódź, dlatego wybrałam Łódzki Dom Kultury na miejsce koncertu i spotkania z fanami.

Twoi fani chętnie płacą nawet 229 zł, aby zjeść z tobą lunch, porozmawiać i zrobić sobie zdjęcie podczas Meet&Greet - spotkań, które towarzyszą twoim koncertom. To znaczy, że nastolatkom nie wystarczy muzyka, chcą zaprzyjaźnić się ze swoją idolką?

- To wyjątkowe spotkania, nie tylko dla publiczności, ale i dla mnie. Traktuję każdą moją fankę indywidualnie i przygotowuję dla niej oryginalny prezent-niespodziankę. Robimy sobie razem zdjęcia, rozmawiamy. Wymyślam kolekcje ubrań i gadżetów dla dziewczyn i bardzo mnie cieszy, gdy „supiwerki” przychodzą na koncerty ubrane w moje bluzy i T-shirty. Tworzymy zgraną grupę.

„Supiwerki” - tak twoje fanki nazywają siebie w mediach społecznościowych, gdzie komentują twoje ciuchy, wakacje, zadają ci pytania, zamieszczają zdjęcia z koncertów i spotkań z tobą. Zachowują się, jak twoi dobrzy znajomi. Nie ma już żadnej granicy w relacji idol-fan?

- Uwielbiam moje fanki, to przeważnie młode dziewczyny, ale zdarzają się też rodzyнки - chłopcy, którzy lubią moją muzykę. To niesamowici ludzie, bardzo mnie wspierają, podczas koncertów żywo reagują, codziennie dostaję od nich masę pozytywnych komentarzy, to dodaje mi energii. Traktuję ich jak wielką rodzinę.

Przez trzy miesiące można było oglądać cię na billboardach, wystąpiłaś w kampanii Empiku „Back to school”, promowałaś też inne marki. To pomaga w karierze wokalistki?

- Wzięłam udział w kilku kampaniach, np. Frugo, Fanty, kosmetyków Schwarzkopf. Najważniejsze jednak jest śpiewanie, a to kosztowne zajęcie, więc pieniądze, które zarabiam na kampaniach, przekazuję np. na muzyczne produkcje, takie jak wydanie teledysku, płyty.

Dzięki aktywności w sieci i wsparciu wytwórni potrafisz się wypromować. Nie da się wylansować talentu muzycznego bez całej tej otoczki?

- Myślę, że talent sam się obroni, a to co robię przy okazji muzyki, to jest moje hobby, po prostu lubię nagrywać vlogi, jestem w tym autentyczna. Poza tym nie podejmuję współpracy z firmami, z którymi nie chcę mieć do czynienia. Sama decyduję o wszystkim.

Na YouTube prowadzisz vloga, nagrywasz filmiki, w których pokazujesz urywki ze swojego życia, wygłupy z siostrami. Rodzina kibicuje twojej karierze?

- Na listopadowym koncercie w Łódzkim Domu Kultury towarzyszyła mi część rodziny: mama, tata, babcia, dziadek, ciocia. Rodzina daje mi największe wsparcie. Miłość do muzyki odziedziczyłam po mamie, która przez wiele lat była wokalistką jednego z sieradzkich zespołów, a teraz doradza mi w śpiewaniu. Tata jest niezawodny, jeśli coś by mi się stało, to przyjedzie na koniec świata, żeby zabrać mnie do domu. Siostry lubią występować w moich vlogach. Uwielbiam moją rodzinę, potrafię spontanicznie pojechać do babci i rozmawiać z nią trzy godziny.

fot. materiały prasowe